

# Antoni Bojańczyk

---

## "Portret wenecki. Trzy opowiadania", Gustaw Herling-Grudziński, Lublin 1995 : [recenzja]

---

Palestra 40/3-4(459-460), 218-219

---

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

---

---

■ **Gustaw Herling-Grudziński:**  
*Portret wenecki. Trzy opowiadania*

Lublin 1995, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, ss. 96

W dzisiejszych czasach prawnicy – tak jak większość ludzi – niestety czytają niedużo. Mowa tu oczywiście o literaturze pięknej, albowiem literaturę przedmiotu, tj. komentarze, glosy, podręczniki i orzecznictwo każdy prawnik pragnący dobrze wykonywać swój zawód czyta na bieżąco. Sytuacja ta jest zrozumiała; nasze prawo zmienia się – dosłownie – z dnia na dzień i trudno nadążyć za tysiącem nowelizacji i poprawek. Jeśli ktoś nadaża za zmianami, to z pewnością ledwo mu starcza czasu na przeczytanie gazety, nie wspomnę więc o nowej powieści czy tomie opowiadań. Trzeba także powiedzieć, że lektura tekstów prawnych i prawniczych nie należy do przyjemności. Język, którego używają autorzy prawniczych rozpraw jest sztuczny i dla większości nieprofesjonalnych czytelników w wysokim stopniu hermetyczny. Trafnie scharakteryzował to Stanisław Podemski, tak pisząc o dziełach prawniczych: „Tacytowe zdania na pół kartki, suchy jak wiór język, naukowy volapik (w rodzaju «adekwatne aspekty praw podmiotowych»), dzielenie włosa już nie na czworo, lecz na części osiem – wszystko to stwarza barierę czytelniczą nawet dla prawnika, chyba że uprawia specjalność, której poświęcona jest dana publikacja”.

Nic dziwnego, że nawet dobrzy prawnicy rzadko sięgają po literaturę piękną; są zmęczeni i do znużenia zaczytani naukowymi książkami i artykułami. A przecież prokuratorzy, sędziowie i – chyba szczególnie – adwokaci powinni być szeroko wykształconymi humanistami, nie tylko świetnymi fachowcami.

W naszych księgarniach pojawiła się książka, którą każdy prawnik powinien przeczytać. Nie, nie jest to „Doradca podatnika” ani „Zawarcie umowy w obrocie handlowym”. Chodzi o „Portret wenecki. Trzy opowiadania” Gustawa Herlinga-Grudzińskiego (pięknie wydane przez Wydawnictwo Lubelskiego Uniwersytetu Marii Skłodowskiej-Curie).

Cenimy Grudzińskiego głównie za wstrząsający „Inny Świat”, klasyczne – obok „Na nieludzkiej ziemi” Józefa Czapskiego – przedstawienie losów Polaków w Związku Radzieckim w czasie II wojny światowej. Ale Grudziński jest również autorem licznych opowiadań, nowel, szkiców o sztuce („Sześć medalionów i Srebrna Szkatułka”) i świetnego „Dziennika pisanego nocą”; zbioru notatek, anegdot, refleksji o lekturach i sztuce, bieżących komentarzy politycznych.

W czasie wojny Grudziński został skazany za działalność przeciwko ZSRR na 5 lat łagru. Siedział w więzieniach w Witebsku, Leningradzie i Wołogdzie, by w końcu zostać przeniesionym do łagru Jercewo w okolicach Archangielska. Na mocy układu Majski-Sikorski został zwolniony z obozu i wcielony do Armii Polskiej Andersa; wziął udział w kampanii włoskiej, walczył pod Monte Cassino i Anconą. Po wojnie zakładał w Rzymie Instytut Literacki i razem z Jerzym Giedroyciem wydał pierwszy numer „Kultury”. Od 1947 r. mieszkał w Londynie, gdzie pisał do „Wiadomości” Mieczysława Grydzewskiego. W 1958 r., po kilkuletnim pobycie w Monachium zamieszkał na stałe w Neapolu.

Omawiane opowiadania były wcześniej publikowane w paryskiej „Kulturze”. Zapewne sędziowie, adwokaci i prokuratorzy zapytają: Czy opowiadania te przybliżają nam w najmniejszym choćby stopniu strukturę włoskiego systemu prawa karnego lub cywilnego? Odpowiedzmy więc: Nie. A może dowiemy się, jak skutecznie walczyć ze zorganizowaną przestępczością (Herling-Grudziński przecież od dawna mieszka w Neapolu)? Też nie. Prawnicy powinni przeczytać te opowiadania dlatego, że traktują one o rzeczy niezmiernie istotnej, a mianowicie o bodźcach, które wprawiają w ruch mechanizm prawa („Cmentarz Południa” i „Portret wenecki”, „Zeszyt Williama Mouldinga, emeryta” to niezwykle portret ostatniego angielskiego kata). Krótko mówiąc: są to opowiadania (nie mogę zdradzić arcyciekawej treści; mogę tylko powiedzieć, że znajdziemy tu i morderstwo i fałszerstwo) o tym, co się dzieje między ludźmi, zanim powstający konflikt przerodzi się w konflikt prawny.

O samym prawie niewiele w tych utworach. Duch prawa – jeśli można się tak wyrazić – unosi się nad tymi opowiadaniem, ledwo możemy dostrzec jego mglisty zarys. Siła tych opowiadań tkwi – między innymi – w pięknym wykorzystaniu przez autora „zdarzeń prawdziwych”. Sam Herling-Grudziński pisze o tym w ten sposób: „Mam po prostu (oczywiście tylko w moim własnym pisarstwie) niechętny stosunek do czysto fabularnych wątków; zawsze w jakiś sposób staram się je wbudować czy to w rzeczywiste wypadki dziejące się współcześnie, czy w kroniki historyczne”. I tu znajdziemy rzeczywiste wypadki (a nawet wypadki autobiograficzne) znakomicie wbudowane w te opowiadania. Natychmiast poznamy, że mamy do czynienia z wielkim pisarstwem, widząc z jaką delikatnością Herling-Grudziński pochyla się nad swoimi bohaterami i opisuje ich losy.

Gorąco namawiam prawników do lektury tej pięknej książki i chwili zadumy nad zawiłymi ścieżkami, które wiodą przed oblicze Temidy.

*Antoni Bojańczyk*